Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 285 Lwów, środa 14 grudnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 groszy. Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Dywersanci

I AUTENTYCZNI LUDOWCY

Słusznie zauważono, że w kołach sanacyjnych lubują się w taktyce dywersyjnej. Chciano niby zaszachować zjazd ludowców — zjazdem grupy Kulisiewicza i Michałkiewicza. Jak rzeczywistość nie odpowiadała marzeniom dowodzi wiadomość, iż np. z Poznania mimo przygotowanych specjalnych wagonów kolejowych oraz daleko bardzo idących ulg przyjechało na ów zjazd kilka osób zaledwie.

Ale mniejsza o te szczegóły.

Charakterystycznem jest, iż na tym zjeździe powzięto rezolucję, ostrzegającą wieś przed dawaniem posłuchu podszeptom agitatorów nieobliczalnej demagogicznej agitacji przywódców stronnictwa ludowego, co doprowadza do krwawych zajść.

Tak głośno wyrażają ludzie z pod znaku sanacyjno-kmiotkowego — swoje **umiarkowanie i trzeźwość** w Warszawie.

Lecz kogo w takim razie miał na myśli sanacyjny „Kurjer Polski", gdy narzekał, iż radykalizowanie się ludowców odbywa się — tu wzdychał żałośnie — skutkiem tego, że demagogicznie **podlicytowują** ich agitatorzy sanacyjnego pokroju, chcąc uszczknąć im trochę zwolenników.

Myśl swoją sformułował organ lewiatański tak:

> „Jesteśmy obecnie w Polsce świadkami bardzo dziwnej, a zarazem niebezpiecznej licytacji w szerzeniu radykalnych haseł. Po wsiach zwłaszcza uwija się cały szereg agitatorów, którzy, podszywając się pod hasło współpracy z rządem, lub też istotnie mając do tego pewne prawa, szerzą hasła bardzo radykalne, przez co utrudniają niezmiernie pozycję ludowców".

Oczywiście, na **radykalizowanie się ludowców nie wpływa jakaś demagogja farbowanych lisów**, lecz coraz cięższe położenie wsi. A nadto?... P. Stpiczyński nowy redaktor warszawskiego „Kurjera Porannego", żonglując kolorami, dziwi się, że... jakoby już **„czerwony sztandar" widniał w rękach „zielonego stronnictwa"** — (zielona barwa jest powszechnie przyjętym kolorem stronnictw chłopskich). Taki tytuł nadaje wstępnemu artykułowi — po zjeździe ludowców.

— Nie: zielony kolor, o którym wspomina p. S., dojrzewa w warunkach bolesnych i nabiera rumieńca.

Sam p. Stpiczyński krąży dokoła wydarzeń łapanowskich — pisze, że **„można dyskutować nad zachowaniem się miejscowego starosty"**, ale trzeba wiedzieć, że uczestnicy manifestacji mieli „nożyce do przecinania przewodów telefonicznych posterunku policyjnego", a zatem znać tu było „cechy sztabowej roboty politycznej kwatery p. Witosa". Dotychczas wiadomem było, że ówczesny starosta zainicjował był bezwzględne represje, aby uchronić wsi okoliczne od roznoszenia bakteryj dyfterytycznych. — Pan Stpiczyński wysuwa moment grożącego uszkodzenia drutów.

Nie chodzi jednak o tę, czy ową „rację": chodzi o smutny efekt, nie łapanowski jedynie, gdyż żałobnych opasek było więcej.

Trzeba fakty rozumieć — a nie szukać ujścia w obrotności pióra.

Magistrat socjalistyczny a sanacyjny

Magistrat m. Łodzi, będący, jak wiadomo, pod zarządem większości socjalistycznej, uchwalił odpisać 1.600.000 zł. zaległości podatku lokatorskiego, które ciągną się od r. 1925. a nie mogą być ściągnięte, ponieważ dłużnicy są przeważnie bezrobotni tak, że nawet sekwestrowanie nie doprowadziło do celu. Zamiast trzymać dłużników w ciągłym strachu, magistrat wolał położyć krzyżyk na nieściągalnych pretensjach.

Gdzieindziej dzieje się inaczej. Np. w Krakowie, gdzie rządzi Rada miejska z nominacji, złożona z samych sanatorów, nie zdobyto się dotychczas na taki heroiczny krok. Niema dnia, aby nie zgłaszali się do nas nędzarze ze skargami na nielitościwe fantowanie ich za podatek lokatorski czy inne zaległości miejskie. Z jednej strony robi się wielki rumor z pomocą dla bezrobotnych, z drugiej każe im się płacić — może z tych groszowych zasiłków, jakie otrzymują.

Łódź to nie Kraków. Tamtejszy zarząd miasta z powodu swego opozycyjnego składu nie cieszy się sympatją sfer miarodajnych i dlatego zdany jest na własne siły, a mimo to rezygnuje ze znacznej sumy, aby tylko nie męczyć biedaków. Kraków jako ośrodek sanacyjny powinienby cieszyć się poparciem sfer, które obecny stan rzeczy sprawiły i z tej racji mieć więcej serca dla prześladowanych przez los. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie — to są okrzyczane przez prasę sanacyjną „nieudolne" rządy socjalistyczne.

Nowe wyczyny „nieznanych sprawców"

WŁAMANIA DO LOKALÓW STRONNICTWA LUDOWEGO

Niedawno donosiliśmy o włamaniu się w Wilnie do lokalu stronnictwa ludowego, przyczem nieznani sprawcy połakomili się tylko na akta i korespondencję znalezione w lokalu. Obecnie o takim samym wypadku w Poznaniu donosi prasa poznańska:

W nocy z 10 na 11 grudnia nieznani sprawcy włamali się do lokalu Stronnictwa ludowego przy ul. Fr. Ratajczaka 14. Sprawcy splądrowali wszystkie pokoje, poodrywali zamki u biurek i szaf, przerzucając wszystkie akta i teczki z korespondencją. Szczególnie zainteresowali się protokółarzem i odpisem sprawozdania, wysłanego do naczelnego komitetu wykonawczego stronnictwa ludowego.

Te nocne odwiedziny wytrychowe odbywały się jak widać z powyższych wydarzeń, tuż przed zjazdem lub w dniu obrad rady naczelnej stronnictwa ludowego.

Zamiast podporuczników — namiestnicy?

„Kurjer Poznański" donosi, że ministerstwo spraw wojskowych opracowuje projekt zasadniczej reorganizacji korpusu oficerskiego. Projekt przewiduje, iż podchorążowie rezerwy po przeszkoleniu w szkołach podchorążych rezerwy i odbyciu odpowiednich ćwiczeń w pułkach, nie otrzymywaliby — jak to jest dotychczas — stopni podporuczników, lecz mianowani byliby „namiestnikami".

W tym stopniu odbywaliby oni ćwiczenia rezerwy, przyczem na okres ćwiczeń wypłacanoby im pensje mniejsze, niż dotychczas podporucznikom rezerwy; wysokość pensyj namiestników za okres ćwiczeń równałaby się poborom starszego sierżanta w rezerwie, powołanego na ćwiczenia wojskowe.

Projekt ten jest podyktowany względami oszczędnościowemi; w razie zatwierdzenia go przez decydujące czynniki wojskowe możnaby w ten sposób uzyskać pewne zmniejszenie budżetu min. spraw wojskowych. Należy zaznaczyć, że absolwenci (podchorążowie) zawodowych szkół podchorążych awansowaliby podobnie jak dotychczas odrazu do stopnia podporucznika.

Namiestnicy — według projektu — otrzymywaliby automatycznie stopnie podporuczników na wypadek wojny, względnie w razie powołania ich do zawodowej służby w armji czynnej.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zmiany powyższe, gdyby rzeczywiście weszły w życie, obowiązywać będą dopiero przyszłe, a najwyżej obecnie odbywający służbę czynną rocznik podchorążych rezerwy.

Nowy „wódz narodu"

„JA I PIŁSUDSKI PRAGNIEMY ABY W POLSCE BYŁO DOBRZE"

Przed kilku dniami w Inowrocławiu odbyło się zebranie sanacyjnego Zw. związków zawodowych, na które przybył pos. Ciszak.

Pos. Ciszak wygłosił referat programowy, którego skutki dla prelegenta były zgoła nieoczekiwane. Cała sala zanosiła się wprost od śmiechu, gdy pos. Ciszak nie mógł sobie dać rady z logiką własnych poglądów.

Widząc, jak nisko sobie ceni audytorjum jego osobę, uderzył prelegent w ton groźny:

„Ja i Piłsudski pragniemy, aby w Polsce wszystkim było dobrze". „W Anglji niema ani Piłsudskiego, ani Ciszaka, a kryzys również tam jest".

Tem niefortunnem zdaniem, za które nie będą mu chyba wdzięczni jego zwierzchnicy — pos. Ciszak ośmieszył się doszczętnie.

W dyskusji zabrał głos jeden z robotników, który powiedział Ciszakowi kilka słów prawdy o tem, jak „pany posły wchodzą do sejmu w cajgowych portkach, a jak potem zapominają o wyborcach". Wkońcu, gdy sekretarz ZZZ Głowacki zaczął odczytywać rezolucję, robotnicy hurmem opuścili salę.

TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO I ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

w 25 rocznicę śmierci

Stanisława Wyspiańskiego

urządza

w niedzielę 18 grudnia 1932 r. w TEATRZE ROZMAITOŚCI

Uroczystą Akademję

Na program złożą się:

Prelekcja o Wyspiańskim — Artura Ćwikowskiego.

W części artystycznej:

Deklamacje artystów teatrów miejskich;

Kwartet smyczkowy;

Orkiestra Związku Zawodowego Pracowników Gminnych.

Początek o godzinie 10·30 przedpołudniem.

Ceny miejsc: I — 95 gr.; II — 60 gr.; III — 30 groszy.

Zapraszamy Klasę Robotniczą Lwowa, aby wzięła masowy udział w tej uroczystości.

Proces Ciunkiewiczowej

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

Dziewiąta godzina. Ciunkiewiczowa siedzi już na ławie oskarżonych, konferuje z obrońcą adw. drem Woźniakowskim, poczem czyta listy. Na sali mało publiczności, przeważają panie. O godzinie 9'15 wchodzi trybunał. Rozprawa się rozpoczyna.

POSTĘPOWANIE DOWODOWE

Przewodniczący Grodecki wzywa świadków na salę i upomina ich, aby zeznawali prawdę. Świadkowie wychodzą.

ŚWIADEK KAZIMIERZ GALUSIŃSKI

Wchodzi świadek K. Galusiński (Lot). dziennikarz. Po zaprzysiężeniu, świadek opowiada, że dnia 19 stycznia zatelefonowała do niego do redakcji p. Zakrzewska, aby przybył do Grand Hotelu. Po rozmowie z p. Zakrzewską, zaproponowała mi ona, abym odwiedził również p. Ciunkiewiczową, która przyjechała z nią z Warszawy. Ociągałem się — mówi świadek — gdyż p. Ciunkiewiczowa była głośną i miała opinję „reklamową". Poszedłem jednak do jej pokoju i poznałem się z nią. Na drugi dzień byliśmy razem z pp. Zakrzewską i Ciunkiewiczową, oraz moją żoną w Esplanadzie. Opowiadała p. Ciunkiewiczowa bardzo ciekawe historje z jej życia. Podczas tego opowiadania wyszła na pół godziny. Piliśmy herbatę i kawę i nieprawdziwą jest wersja, że używaliśmy alkoholu. Panie mówiły, że lekarz zabronił im pić alkoholu. Dnia 22 przedpołudniem dostałem telefon do redakcji, że panie wyjeżdżają popołudniu do Zakopanego. Po obiedzie znowu otrzymałem telefon, abym natychmiast przyszedł. P. Zakrzewska telefonowała: „Nie mogę powiedzieć co zaszło — jak pan przyjdzie, to powiemy". Zjawiłem się w hotelu i dowiedziałem się, że

P. CIUNKIEWICZOWA ZOSTAŁA OKRADZIONA.

Oskarżona była przybita tem, ale całą sprawę przedstawiła mi p. Zakrzewska. P. Ciunkiewiczowa mówiła, że z walizek skradziono jej rzeczy, ale nie wyszczególniała nic. Oświadczyła tylko, że ukradziono jej 650 tysięcy we funtach szterlingach. Mówione było w formie westchnień.

Przewodniczący: Czy o frankach mówiła?

Świadek: Zdaje mi się, że tak. Mówiła, że skradziono dużej wartości biżuterje.

Przewodniczący: Czy wspominała, że jest ubezpieczona?

Świadek: Nic.

Przewodniczący: Oskarżona nie prosiła o policję?

Świadek: Zaakceptowała mój plan zawiadomienia policji. Udałem się do szefa bezpieczeństwa p. Polaka — do prywatnego mieszkania. Prywatnie mu zakomunikowałem o tej kradzieży. Przedstawiłem ogólnikowo kradzież, poczem udałem się do hotelu. W jaki kwadrans przybyła policja i rozpoczęła śledztwo. P. Ciunkiewiczowa przed policją dokładnie podała, co jej skradziono. Co do gotówki wyszło na jaw, że p. Ciunkiewiczowa ma na myśli...

Przewodniczący: Panie redaktorze... co powiedziała?

Świadek: Wypowiedziała: 650 tysięcy funtów szterlingów, ale... — Biżuterja była wymieniana dość szczegółowo... Jak policja odeszła, p. Ciunkiewiczowa powiedziała, że to było ubezpieczone i wyraziła wątpliwość, że może źle zrobiła, że nie powiedziała, iż to było ubezpieczone. Powiedziałem, żeby przy drugiem przesłuchaniu wyjawiła to policji. Czy przed przesłuchaniem pierwszem przez policję mówiliśmy o asekuracji... nie pamiętam.

Sędzia dr. Krupiński: Na który dzień było zaproszenie po wyjściu z Esplanady?

Świadek: Zdaje mi się na drugi dzień do Grandu na kolację.

Sędzia dr. Krupiński: Czy było gorąco w pokoju p. Ciunkiewiczowej?

Świadek: Było normalnie. Była mowa, że było gorąco, ale mnie to nie uderzyło... Wieczorem ktoś z obecnych uskarżał się na wysoką temperaturę.

Sędzia dr. Ostręga: Czy w Esplanadzie ktoś z towarzystwa nie pił piwa?

Świadek: Nie.

Sędzia dr. Ostręga: Czy p. redaktor nie przekonywał p. Ciunkiewiczową, że tyle funtów szterlingów nie mogło się zmieścić w walizie?

Świadek: Nie.... Ktoś mówił podczas przesłuchania.

Prokurator dr. Łaba: Jakie wrażenie osiągnął pan z opowiadań o przeszłości p. Ciunkiewiczowej?

Świadek: Interesowały mnie jej przejścia przez granicę....

Adwokat dr. Woźniakowski: Osobiście do 19-go stycznia nie znał pan pani Ciunkiewiczowej?

Świadek: Nie. Znałem ją tylko z opowiadania p. Zakrzewskiej. Gdy mnie chciała p. Zakrzewska przedstawić p. Ciunkiewiczową — wzdrygnąłem się. Nie chciałem stać w ogonku przy kobiecie, o którą się ubiegają mężczyźni.

Adw. dr. Woźniakowski: Różne są cele, dla których staje się w ogonie... (Śmiech na sali).

Proszę pana, pojedziemy dalej... Dlaczego pan idzie do pokoju Nr. 29 po dokonanej kradzieży?...

Świadek: Nie pamiętam. P. Zakrzewska mi wszystko opowiadała o kradzieży, a p. Ciunkiewiczowa tylko wtrącała pewne zdania. Posłałem telegram do Towarzystwa asekuracyjnego w sprawie kradzieży — ułożyłem go po francusku na polecenie p. Ciunkiewiczowej.

Adw. dr. Woźniakowski: Przedkładam p. przewodniczącemu 5 funtów szterlingów, — na jak cienkim papierze są drukowane — więc mała była paczka ze skradzionemi funtami.

ZEZNANIA ST. KOM. POLAKA

St. kom. Polak zeznaje bez przysięgi. Świadek opowiada szczegółowo o przebiegu śledztwa w sprawie kradzieży w Grand Hotelu. Świadka zawiadomił o tem redaktor Galusiński. Nie wydawało się świadkowi wiarygodnem, ażeby skradziono 650 tysięcy funtów szterlingów... Świadek zapytał oskarżonej — jak można wozić taką sumę. Oskarżona oświadczyła, że banki są teraz niepewne. Zakrzewska wtrąciła się, że zajęłyby te pieniądze, jakie pół walizki. Potem Zakrzewską zaczął przesłuchiwać świadek w drugim pokoju. Jak świadek rozmawiał z p. Zakrzewską, przyszedł do niego wywiadowca Pawłowski i oświadczył, że p. Ciunkiewiczowa zeznała obecnie, iż ukradziono jej nie 650 tysięcy funtów szterlingów, tylko 6.500 funtów szt. Świadek zarządził następnie przeszukanie wszystkich pokojów. Świadek oglądał walizy i zdziwiło go, że brak wierzchu walizy. Pokojem Nr. 30 zainteresował się świadek, gdyż klucz z Nr. 29 nadawał się i do tego numeru. Tam znalazł świadek karteczkę z nazwiskiem Pieferbaum z Katowic. W śledztwie w Katowicach okazało się, że jest to bogaty kupiec. Następnie świadek mówi że na walizkach nie było cięć ręką złodzieja, który w pośpiechu robi cięcia szybkie na krzyż...

TAJEMNICA PIECA I WĘGIEL

W jednej walizie znalazłem jakieś czarne kryształki i zaniosłem do dyrekcji WSH — tam powiedziano mi, że to węgiel.

Madej przesłuchiwał służbę hotelową i obie panie. P. Ciunkiewiczowa miała jechać do Zakopanego, zaś p. Zakrzewska nie wiedziała, że jadą do Krakowa i dopiero w pociągu dowiedziała się o tem, że zatrzymać się mają w Krakowie.

Czwartego dnia p. Zakrzewska przyszła do p. Ciunkiewiczowej, ale jej p. C. nie wpuściła, tylko prosiła, aby na nią zaczekała w restauracji. Po jakimś czasie zeszła p. C. do restauracji, ale za chwilę znowu poszła na jaki kwadrans na górę.

W sobotę jeszcze był gorący piec. Zapytał świadek służby, kiedy było palone. Służba oświadczyła, że ostatni czas palono u p. C. we czwartek. — Koło pieca był rozsypany węgiel.

Przesłuchano świadków w Warszawie w sprawie biżuterji. Świadkowie widzieli u p. Ciunkiewiczowej przeważnie tylko te rzeczy, które po kradzieży pozostały.

NOŻYK

Nożyk wyszedł na jaw dopiero 1 lutego podczas przesłuchania oskarżonej. Administrator oddał nożyk. Był on wyszczerbiony — pożyczony od gospodyni hotelu przez oskarżoną. Przy pomocy magnesu wyciągnął świadek ze szpary walizy kawałeczek ostrza z jakiegoś nożyka.

Adw. dr. Woźniakowski: Ale nie z tego nożyka od gospodyni?

Świadek: Nie.

Madej znalazł w sobotę 23 w popiele w piecu stłuczone szkło. Prócz szkła znaleziono gwoździe.

Adw. dr. Woźniakowski: Pan sędzia Wątor, to był człowiek sprytny. Wydawałoby mu się, że nie zmieściłaby pani Ciunkiewiczowa tyle futer i pieniędzy w walizie.

Świadek: Sprostowała p. Ciunkiewiczowa, że było 6.500 funtów szterlingów.

Gdy pan Wątor pytał o ubezpieczenie — wyszedłem, gdyż nie zgadzało się to z moim kierunkiem prowadzenia dochodzeń.

Adw. dr. Woźniakowski: Z poczuciem...

Przewodniczący: Dziękuję bardzo. — Ogłaszam przerwę.

DALSI ŚWIADKOWIE

Po pauzie zeznaje Jan Pawłowski, starszy przodownik służby śledczej. Przedstawia on przebieg śledztwa, prowadzonego przez niego przeciw p. Ciunkiewiczowej w Grand Hotelu. P. Ciunkiewiczowa powiedziała świadkowi, że przez ostatnie dwa dni nie zaglądała do walizek, a sukienkę wyjęła z szafy, idąc do Esplanady. W pokoju było niemożliwie gorąco — cztery chusteczki zużyłem — mówi świadek — na obcieranie potu — a może i więcej z tego pociłem się, że popełniono kradzież na 20 miljonów złotych...

Adw. dr. Woźniakowski: Tak, tak... (na sali wybuch śmiechu).

HISTORJA ZE SZPIEGOSTWEM

Świadek: prowadziłem dalej śledztwo w tej sprawie w Warszawie. Pojechałem za tym podejrzanym osobnikiem, który wedle podania p. Ciunkiewiczowej kręcił się koło niej w Warszawie, a potem widziała go w Krakowie przed „Grandem". Rezultatem ogólnym dochodzeń w Warszawie było to, że jest ona podejrzana o szpiegostwo.

Oskarżona (mierzy oczyma świadka).

Świadek: Po dwóch godzinach podczas przesłuchiwania pierwiastkowego oskarżona oświadczyła, że skradziono jej 6.500 funtów szterlingów... przeliczyła funty na 650 tysięcy franków. P. Ciunkiewiczowa była zupełnie spokojna. Jak kogo okradną na 1000 złotych, to taki ruch robi..., a ta, jakby oskarżonej skradziono 20 złotych. — Jak wszedłem, walizki leżały na krześle i miały z tyłu wycięte zawiasy. W jednej z walizek były dwa kawałeczki pyłu węglowego. Nie badałem pieca. Ktoś zapukał. Był numerowy i pytał się, czy trzeba zapalić... któraś z pań powiedziała: „Nie potrzeba... jest gorąco". Na stoliku przy łóżku była książeczka do modlitwy.

Adw. dr. Woźniakowski: Szukając złodzieja w Warszawie zabrał pan ze sobą dokumenty starostwa grodzkiego Warszawa—południe, w których pod datą roku 1930 znajduje się pismo, że p. Ciunkiewiczowa ma kontakt z Sowietami.

Świadek: O szpiegostwie dowiedziałem się w Warszawie.

Adw. dr. Woźniakowski: Wyście są sprytni, ja wiem, ale żebyście byli sprytni w sprawach kradzieży... Pojechali szukać złodzieja w politycznej brygadzie w Warszawie. Genjalni są... (śmiech).

Przewodniczący: Chwała Bogu.

Adw. dr. Woźniakowski: Jak długo pan był w pokoju Nr. 29?

Świadek: Od 5 popołudniu do 10'30 w nocy.

Sędzia dr. Krupiński: Czy w sprawie szpiegostwa pan robił śledztwo w Warszawie?

Świadek: Broń Boże... Byłem celem wyświetlenia jej osoby.

Następnie zeznaje wywiadowca Jan Madej. — Również jak poprzedni świadek prowadził pierwiastkowe śledztwo w sprawie kradzieży w pokoju p. Ciunkiewiczowej. Wedle zeznań świadka p. Ciunkiewiczowa zachowywała się obojętnie wobec tej kradzieży, mówiła, że to głupstwo dla niej.

TAKA KRADZIEŻ JĄ NIE RUJNUJE.

Wyjaśnień udzielała — mówi świadek — najwięcej p. Zakrzewska, jak również redaktor Lot. P. Ciunkiewiczowa oświadczyła, że na tutejsze stosunki to olbrzymia kradzież, ale na stosunki międzynarodowe, to głupstwo.

— Nie chciałam was przestraszać. (Oskarżona uśmiecha się drwiąco).

Nastrój był niesamowity. Nadszedł Pawłowski. Kiedy się on dowiedział, ile jej skradziono funtów — przygwoździła nas.

Świadek opowiada, że zeznała oskarżona, iż przed wyjazdem z Warszawy zauważyła jakiegoś człowieka o semickim wyglądzie i po przyjeździe do Krakowa zauważyła tego samego człowieka raz na ul. Tomasza, a drugi raz przed Grandem. Oświadczyła jednak, że do tego nie przywiązuje żadnej wagi. Również w korytarzu Grand Hotelu spotkał ją jakiś mężczyzna w średnim wieku i także żyd. Zaczepił ją, witając: „Dobry wieczór".

W piątek p. Ciunkiewiczowa weszła wieczór do swego pokoju i usłyszała szmer za szafą, a z zewnątrz słychać było zmieniony głos męski na damski. Myślała, że to p. Zakrzewska. P. Zakrzewska, która była przy tem — powiedziała, że nie miało to miejsca. — A na boku powiedziała świadkowi, że p. Ciunkiewiczowa cierpi na manję prześladowczą, że jest chora, że zdaje się jej, iż ciągle ją okradają.

Dalsze zeznania tego świadka pokrywają się z zeznaniami st. kom. Polaka i świadka Pawłowskiego.

Nowością było zeznanie świadka, że jakaś arystokratka, która zajmowała pokój obok Nr. 29, żaliła się w dzień przyjazdu p. Ciunkiewiczowej słychać było do godziny 3 w nocy głośne śpiewy i śmiechy.

Adw. dr. Woźniakowski: To nowość...?

Świadek: W czasie badania znaków palców na walizach, żadnych nie znaleziono. Niefachowe roz cinanie waliz zwróciło nas na to, że nie była to rzeczywista kradzież.

CO ZNALEZIONO W PIECU?

Świadek opowiada następnie o piecu w pokoju Nr. 29. W popiele w piecu znalazł kawałeczki jakiejś przepalonej blachy i gwoździki. Nieufność wzbudziły te fakta na zapodany przez p. Ciunkiewiczową wypadek kradzieży.

Po zbadaniu służby co do palenia w piecu — przysłano walizy do wydziału śledczego. Tu świadek znowu opowiada swoje spostrzeżenia, w jaki sposób rozbito walizy. Badano ponownie walizy. Jedna WALIZA BYŁA OPYLONA. Wytrząśnięto z wewnątrz walizy pyłek. Świadek przyszedł do przekonania, że oprócz futer w walizach był węgiel, który spaliła w piecu. Zainterpelowana w tej sprawie p. Ciunkiewiczowa przez st. kom. Polaka zaprzeczyła temu.

Sędzia dr. Krupiński: Piec był zamknięty?

Świadek: Byłem pod wrażeniem, że słyszę palenie się w piecu. Co do nożyka... Przyszliśmy do p. Ciunkiewiczowej. W czasie przesłuchania weszła zarządczyni p. Pechowska. P. Ciunkiewiczowa wręczyła jej nożyk. Wtedy p. Ciunkiewiczowa oświadczyła — to nożyk wyszczerbiony, bo tem perowałam ołówek. Nożyk uprzytomnił nam fakt, że takim robiono próbne otwory w walizach. O asekuracji skradzionych rzeczy powiedziała p. Ciunkiewiczowa dopiero sędziemu Wątorowi.

Sędzia dr. Ostręga: Co pan myśli o blaszkach znalezionych w piecu...

Świadek: ...że to są blaszki z walizy... zupełnie spalone.

Adw. dr. Woźniakowski: Dopiero gdy laboratorjum wykazało, że to są ślady metalu, to pan Madej musi być też genjalnym...

Świadek: To są resztki metalu znalezione w popiele...

Przewodniczący: Proszę poprosić Aleksandra Leszczyszyna.

Woźny: Niema go.

Przewodniczący: Przerywam rozprawę na pięć minut.

ŚWIADKOWIE Z GRAND-HOTELU

Po przerwie staje świadek Franciszek Kasprzyk, pokojowy Grand-hotelu. Po upomnieniu przez przewodniczącego o ważności przysięgi zeznaje.

Przewodniczący: Kto pali w piecach?

Świadek: Dwóch nas — ja i Leszczyszyn.

Przewodniczący: W dzień, w którym była komisja, palił pan?

Świadek: Paliłem we czwartek. Węgle mi się nie wysypały na ziemię. Łopatkę do węgla dałem p. Ciunkiewiczowej we czwartek... zdaje się we czwartek... dokładnie nie pamiętam. Łopatkę poleciła podać p. Ciunkiewiczowej służąca Pola.

Adw. dr. Woźniakowski: Proszę stwierdzić, że świadek zeznał trzy razy jednako, a dziś inaczej. Zeznania świadka są inne w sądzie, niż w śledztwie.

Przewodniczący odczytuje akta śledztwa. — W aktach tych znajduje się zeznanie świadka, że nie palił w piecu we czwartek, gdyż wtedy palił Leszczyszyn.

Adw. dr. Woźniakowski: Ani w jeden, ani w drugi dzień popiołu z pieca nie wyjmował. Nie zeznawał w śledztwie o czwartku.

Przewodniczący: Dzisiaj świadek jest niepewny.

Prok. dr. Łaba mówi coś do adw. dr. Woźniakowskiego.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy sędzia śledczy ma prawo posługiwać się przez cały czas policją... czy pan prokurator ma prawo na tych zapiskach urzędowych budować cały akt oskarżenia, żeby ich nie wolno było tu odczytać.

Sędzia dr. Krupiński zwraca uwagę, że aktów policyjnych proceduralnie nie nakazuje odczytać...

Adw. dr. Woźniakowski: To proszę zapytać kiedy palił...

Przewodniczący: Ile razy pan palił...

Świadek: Paliłem dwa razy... łopatkę zdaje się przyniosłem za drugim razem. Palimy wieczorami. Czasem na drugi dzień był ogień. Popiołu nie wyjmowałem przez ten czas.

Przewodniczący: Czy dużo popiołu zostaje?

Świadek: Mało...

Adw. dr. Woźniakowski: Niema węgla, który wypalałby się w 100%. Ja zafunduję 8 kg. węgla... (i pokazuje na piec — wesołość na sali).

Świadek Ryszard Terdy, portjer Grand-hotelu, niezaprzysiężony, zeznaje, że 19 stycznia między 8—9 przyjechały dwie panie, p. Ciunkiewiczowa i Zakrzewska dorożką konną. Pozostawiły one rzeczy bez opieki na ulicy. Zażądały pokoju podwójnego. Dwie walizki były fibrowe i zawiniątko. Leszczyszyn miał zawiniątko pod pachą i dwie walizki, a Woźniak coś także niósł. Po kilku minutach panie zażądały pokojów pojedyńczych, które otrzymały. Przez trzy dni tj. 19 i 20 przychodziły panie późno w nocy a 21 przed 10 w nocy. Pani Ciunkiewiczowa udała się na górę a p. Zakrzewska do portjerki po blankiet telegraficzny, który wysłała do Warszawy, prosząc o zapłacenie telefonu. Świadek posłał Woźniaka, aby wziąć pieniądze na telegram. Zapukał, ale p. Ciunkiewiczowa nie otworzyła, powiedziała tylko, że zaraz zejdzie.

Przewodniczący: Czy przez te dni co mieszkały, jednako się ubierały.

Świadek: Jednako...

Przewodniczący: Pozatem wie pan co jeszcze w tej sprawie?...

Świadek: Proszę o przypomnienie mi zeznań z śledztwa.

Przewodniczący: Co było na 23-ciego o 2 w nocy?

Świadek: P. Zakrzewska przyszła do mnie i mówi: „słyszał pan coś podobnego"... Odpowiedziałem: „tak"... Ona odrzekła: „gdyby się to nie stało w Krakowie, to stałoby się w Zakopanem". Wywiadowca siedział i słyszał rozmowę, czytając gazetę. W duszy byłem przekonany, że taka kradzież nie mogła być dokonana — widziałem takie kradzieże...

Adw. dr. Woźniakowski: Czy u was w Grand-hotelu ciągle kradną? Zwracam dalej uwagę, że zeznania obecne grubo się różnią od zeznań w śledztwie. Inaczej pan dziś zeznaje — zaczęło panu pukać w duszy.

Przewodniczący odczytuje protokół, w którym zeznał świadek, że panie przyjechały taksówką... Może w Krakowie fiakra nazywa się taksówką — mówi przewodniczący.

Adw. dr. Woźniakowski: Nie... to jest taki krakowski fiakier (śmiech na sali).

Przewodniczący (czyta dalej protokół)... Proszę zaprotokółować, że świadek dziś nie zeznał tego, co Zakrzewska mówiła mu, iż jakiś osobnik śledził je na Tomasza i przed dworcem. Czy to była dorożka, czy auto, bo w śledztwie zeznał pan, że to było auto... dlaczego pan mówił o aucie...

Świadek: Woźniak mówił mi, że nie płacona była dorożka. Nie widziałem, czy auto stało, czy dorożka.

Przewodniczący: Trzeba uważać w zeznaniach.

Sędzia dr. Krupiński: Jak wygląda kwestja bezpieczeństwa w Grandzie?...

Świadek: Jest jedna brama od św. Jana stale zamknięta — a przy drugich stoję stale ja. Od ul. św. Tomasza jest trzecia brama. Tą bramą jest boczne wejście na górę. Chcąc przyjść na korytarz z tej bramy, musi się przejść przez pokój służbowy.

Tą bramą może ktoś wchodził, ale wykluczone, by ktoś wynosił tą bramą toboły. Może jednak być taki wypadek, gdy więcej osób przyjeżdża — wtedy ktoś inny pilnuje tamtego wejścia. Służba cieszy się opinją najuczciwszych ludzi. Słyszałem od służby górnej, że jakiś pan przychodził do p. Ciunkiewiczowej — ale kto, to nie wiem.

Po szeregu pytań zadanych świadkowi przez sędziego dr. Krupińskiego, zapytuje świadka sędzia dr. Ostręga, czy oskarżona nie okazywała zainteresowania, gdy zostawiła na ulicy kufry z kosztownościami.

Świadek: Nie...

Adw. dr. Woźniakowski: Czy uniwersalnym wytrychem otworzy się każden pokój?

Świadek: Tak.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy mówił co Woźniak po powrocie od p. Ciunkiewiczowej, do której chodził celem odebrania pieniędzy za telegram?

Świadek: Tak. — Woźniak mówił, że pukał do drzwi i zameldował, a pani Ciunkiewiczowa odpowiedziała, że przyjdzie na dół.

Adw. dr. Woźniakowski: Pan Madej zrobił z niego milczka. Słyszał tylko szmery i nogi męskie (śmiech).

TAJEMNICZY GOŚĆ

Adw. dr. Woźniakowski: Był u was gość za fałszywym paszportem i dotąd go nie odszukano.

Przewodniczący: Czy panu świadkowi było wia dome, że był taki gość?

Świadek: Nie.

Adw. dr. Woźniakowski: Panu Madejowi było wiadome...

Przewodniczący: Dlaczego pan Madejowi nie zadał tego pytania?

Adw. dr. Woźniakowski: W tym punkcie zadaję pytanie, kiedy to odpowiada mojej obronie.

Sędzia dr. Krupiński: Kto był pod tem fałszywem nazwiskiem meldowany.

Przewodniczący podaje świadkowi listę gości, zamieszkałych wówczas w Grandzie.

Świadek (odczytuje nazwiska).

Sędzia dr. Krupiński: Który z tych gości dawał panu paszport?

Świadek: Pfefferhorn... napewno pokazywał paszport.

Następnie świadek wymienia te osoby, które dały paszporty.

O godz. 2 pop. przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

Prasa francuska o deklaracji Witosa

„Temps" i inne wielkie dzienniki paryskie zamieściły treść deklaracji Witosa o celach stronnictwa ludowego i zagadnieniach współczesnej polityki polskiej. Dzienniki uchodzące za organy półoficjalne przytoczyły oświadczenie przywódcy polskich stronnictw włościańskich bez komentarzy. Pisma lewicowe zwracają uwagę na proces radykalizacji przewijający się we wszystkich polskich stronnictwach opozycyjnych.

W kołach politycznych liczą się z możnością przyjść w formie reakcji przeciwko rządom pomajowym.

Agitacja sanacyjna w szkołach

Szereg pism donosi, że w kilku gimnazjach państwowych nauczyciele w klasie 8 zalecają uczniom prenumerowanie „Gazety Polskiej". Zalecanie to motywowane jest koniecznością zapoznania się przez opuszczających progi szkolne młodzieńców z aktualnemi zagadnieniami państwowemi w oświetleniu sanacyjnej gazety. — W kilku wypadkach rodzice złożyli energiczny protest.

Ważna reforma!

ZMIANA UMUNDUROWANIA STRAŻY WIĘZIENNEJ

Ministerstwo sprawiedliwości uznało za rzecz konieczną zmianę munduru straży więziennej. Kolor munduru będzie obecnie ciemno-zielony zamiast dotychczasowego bronzowego, a krój przypominać będzie mundury angielskie. Wszyscy funkcjonarjusze straży więziennej uzbrojeni będą w karabiny i rewolwery za pasem.

Z kraju i ze świata

—o—

ZNAK KRYZYSU. W Tarnowie zlikwidowana została ostatnio kawiarnia, istniejąca od szeregu lat, „Secesja". Wynajęła ją na na lokal klubowy „Muza", żydowskie towarzystwo dramatyczne, zaś salę „Astorji" wynajął klub sportowy „Jutrzenka". Właściciele kawiarń twierdzą, że wychodzą na tem korzystnie, gdyż otrzymują czynsz dzierżawny nie ponosząc żadnego ryzyka i nie dokładając do swych przedsiębiorstw.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE W SOSNOWCU. Onegdaj o godz. 14'30 przed gmachem Kasy Chorych w Sosnowcu miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 22-letni A. Torba z Krakowa. Wpadł on pod tramwaj, zdążający do Będzina, który będąc w pełnym ruchu, wlókł nieszczęśliwego kilkanaście metrów. Kiedy wreszcie wóz zatrzymano — nieszczęśliwy dawał jeszcze oznaki życia. Przewieziono go do szpitala w stanie beznadziejnym.

CÓRKA OTRUŁA OJCA. Dnia 9 bm. Karolina Mazur, lat 24, z Sądowej Wiszni (pow. Mościska) za namową swego kochanka Marjana Hołówki dokonała zabójstwa przy pomocy trucizny na osobie swego ojca Jana Mazura (lat 64). Zabójstwo wyszło na jaw przed pogrzebem. Oboje zostali przytrzymani. Mazurówna do czynu się przyznała.

PRELEKCJE O WYSPIAŃSKIM W CZECHOSŁOWACJI. W Pradze, Bernie, Ołomuńcu i Morawskiej Ostrawie wygłosił publiczną prelekcję o Wyspiańskim dr. Marjan Szyjkowski, profesor literatury polskiej w uniwersytecie czeskim w Pradze. Nadto w bieżącym miesiącu zapowiedziane są w kilku większych miastach Czechosłowacji prelekcje Jana Pietrzyckiego na temat twórczości Wyspiańskiego.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Do walki i do obrony siebie samych!

Kapitalizm niszczy nasz przemysł i nasze życie gospodarcze

Im dłużej trwa kryzys gospodarczy, tem szersze masy społeczeństwa zaczynają rozumieć potrzebę usunięcia systemu **kapitalistycznej gospodarki**. Przecież kryzys i jego straszliwe skutki dla mas ludności — to najlepszy „prokurator" przeciw dalszemu tolerowaniu istnienia ustroju kapitalistycznego. Fakt, że im więcej ludzi chodzi w łachmanach, tem więcej fabryk włókienniczych stoi bezczynnie, im mniej ludzie mają opału i marzną w zimnych izbach z rodzinami, tem więcej bezrobotnych górników i bezczynnych kopalń, im więcej żywności, — tem więcej głodnych, im straszliwszy brak mieszkań, — tem więcej bezrobotnych robotników budowlanych — to najwymowniejszy dokument nie tylko oskarżenia przeciw gospodarce kapitalistycznej, ale jednocześnie i wyrok, skazujący na ostateczną zagładę ten ustrój straszliwy i potworny.

Ale im bliższy kres ustroju kapitalistycznego, — tem rozpaczliwsze są poszukiwania przez kapitalistów dróg ratunku dla — jeżeli już nie ocalenia przed śmiercią — to przynajmniej dla przedłużenia chociażby cherlawego żywota starego ustroju.

Ofiarą tej nowej metody ratowania się kapitalizmu mają paść przemysły krajów nie całkowicie uprzemysłowionych, a finansowo bezpośrednio zależnych od międzynarodowej finansjery i potężnych rekinów kapitalistycznych. Między krajami, które są upatrzone, jako **teren zbytu** dla obcego przemysłu, znajduje się na pierwszym bodaj planie **Polska**. Już od dłuższego czasu widzimy, jak międzynarodowy kapitał **celowo**, według zgóry ustalonego planu zdąża do zniszczenia naszego przemysłu i usunięcia go nietylko z obcych rynków, jako konkurenta, ale i do stworzenia sobie w przyszłości także z samej Polski, jako kraju rolniczego, **rynku zbytu** dla nadmiaru produkcji przemysłowej innych krajów. Niszczycielskie te machinacje są stosowane dość skutecznie przedewszystkiem w tych gałęziach przemysłu, które są **bezpośrednio** zależne z tytułu własności lub finansowania od zagranicznych kapitalistów i banków.

Do przemysłów, które mają paść w pierwszym rzędzie ofiarą polityki dewastacyjnej obcego kapitału, należą nasze przemysły: górniczy, hutniczy, naftowy i po części włókienniczy. Górnictwo węglowe na Górnym Śląsku należy do niemieckich właścicieli kopalń, i tu widzimy, jak węgiel nasz jest stale i celowo zastępowany na rynkach zagranicznych przez węgiel z kopalń tych samych właścicieli, lecz leżących po stronie niemieckiej, a kopalnie po stronie naszej są zamykane. To samo zjawisko obserwujemy i w przemyśle cynkowym. Podczas kiedy koncern „Giesche — Harimann" zamyka całkowicie nasze huty i kopalnie to z drugiej strony robi wszystko, aby produkcje hut i kopalń, będących jego własnością zagranicą wszelkiemi sposobami, podtrzymać. Niedawno czytaliśmy, że Rząd niemiecki ułatwił nabycie wielkich naszych hut kapitaliście Flickowi. Chodziło tutaj o te same cele do których zmierzają niemieccy kapitaliści w węglu; nie o utrzymanie tych przedsiębiorstw w ruchu, ale o ich zamknięcie i uwolnienie rynków zbytu dla produkcji hut niemieckich. Te same historje obserwujemy w przemyśle naftowym. Kapitał francuski, będąc zaangażowany w przemyśle naftowym krajów o wydajnych źródłach roponośnych, których eksploatacja daje przy mniejszych wkładach kapitału większe zyski, robi wszystko, aby doprowadzić nasz przemysł naftowy do upadku. Znane są machinacje wielkiego koncernu francuskiego „Małopolska" w latach ubiegłych. Robiono wszystko, aby ograniczyć wiercenia naftowe w Polsce. Obecnie, jak się dowiadujemy, odmawiają francuscy kapitaliści dalszego finansowania własnego koncernu naftowego w Polsce, chcąc go w ten sposób doprowadzić do upadku, aby mogli sprzedawać więcej produktów naftowych ze swoich kopalń, które eksploatują taniej w innych krajach. Masowe zamykanie fabryk włókienniczych w Polsce ma obok innych także specjalne powody w chęci usunięcia polskich wyrobów włókienniczych z rynków zagranicznych, jako konkurenta.

Że tą metodą niszczenia aparatu wytwórczego i sztucznego ograniczenia produkcji nie uratuje się kapitalizm od ostatecznej zagłady, to pewne. Samo stosowanie takiego sprzecznego z istotą i naturą gospodarki kapitalistycznej środka „samoograniczenia" działalności kapitału, jest dokumentem śmiertelnym dla jego życia. **Jednak środek ten mimo wszystko może przedłużyć nietylko okres trwania w stanie chorobv kapitalizmu, a z tem nędzy i męki całej olbrzymiej reszty mas ludowych**, ale również postawić te kraje, które lekkomyślnie i bezczynnie przyglądają się tej niszczycielskiej polityce kapitalistów, po obaleniu ustroju kapitalistycznego — w katastrofalnej sytuacji. **Polska**, która ze „spokojem samobójcy" patrzy na **niszczenie swojego aparatu wytwórczego** w najważniejszych i niezbędnych dla życia gałęziach przemysłu, może się znaleść — po całkowitej czy częściowej likwidacji kapitalizmu — w sytuacji podobnej do Rosji po przewrocie bolszewickim; a mianowicie zamiast dać ludowi pracę i chleb, będzie musiała przedtem przystąpić do **odbudowywania** zniszczonego przez kapitalistów aparatu wytwórczego. Ale nietylko to. Ograniczenie naszej krajowej produkcji na rzecz zagranicznej konkurencji, pogłębia już i dziś nędzę mas ludowych w Polsce do wprost potwornych granic. Przecież zamykanie kopalń, fabryk, hut — to **wzrost bezrobocia, to zanik handlu, ograniczenie dochodów kolei, dochodów Skarbu, samorządów, to nędza na wsi** wskutek niemożności zbytu produktów rolnych bezrobotnym nędzarzom w miastach. **Jednem słowem** wskutek tej bezkarnej polityki niszczenia naszego przemysłu przez międzynarodową **finansjerę**. Polska musi nie tylko boleśniej od innych przeżywać okres upadku kapitalizmu, ale znaleść się po jego upadku w trudniejszej od innych narodów, sytuacji. Dlatego już nietylko klasa robotnicza ale i cała reszta społeczeństwa w Polsce musi się z całą mocą tym zgubnym machinacjom kapitału **przeciwstawić**. Ratunek przed powolnem konaniem z głodu, przed nędzą i poniewierką jest w tej chwili tylko jeden: nie liczyć na nic innego, ale stanąć bez zastrzeżeń, bez wahań, bez wątpliwości na stanowisku, **że ustrój kapitalistyczny, to śmiertelny wróg nietylko klasy robotniczej, chłopów, pracowników umysłowych, drobnomieszczaństwa**, ale wróg całego Państwa, jako wspólnoty pragnącego pracować i żyć społeczeństwa. A kto chce wroga zniszczyć, ten musi z nim walczyć takiemi środkami i sposobami, które najskuteczniej i najspieszniej prowadzą do jego unicestwienia. Sposoby pokonania wroga kapitalistycznego i zbudowania nowego, opartego na prawie i sprawiedliwości społecznej, ustroju wskazuje **klasowy, socjalistyczny ruch robotniczych**.

Dlatego dziś **Czerwony Sztandar** socjalistyczny przestał być już tylko symbolem walki, dążeń i tęsknot samej klasy robotniczej, ale staje się takim samym symbolem i całej masy niekapitalistycznej ludności kraju.

Ogromne zadanie stojące dziś przed P. P. S., to zjednoczenie, możliwie największej masy społeczeństwa w imię Socjalizmu do walki o obalenie ustroju kapitalistycznego i **budowę ustroju socjalistycznego**, który położy nareszcie kres zbrodniom kapitalistycznego potwora i zapewni masom pracę, chleb i wolność.

To zadanie jest dziś najważniejszem, i P. P. S. musi je spełnić.

Jan Stańczyk.

Uchwały zorganizowanej klasy robotniczej

Śląska Cieszyńskiego

W uzupełnieniu sprawozdania z obrad okręgowej konferencji P. P. S. w *Skoczowie* podajemy w streszczeniu uchwaloną na konferencji rezolucję.

Na wstępie rezolucja podkreśla *obowiązek państwa dostarczania wszystkim dorosłym obywatelom pracy i zarobku*, a. w konsekwencji konieczność dostatecznego *zaopiekowania się przez państwo wszystkimi bezrobotnymi i bezdomnymi*, o ile państwo nie może dostarczyć im pracy. Zebrani domagają się, aby wszelkie *zasiłki pieniężne* były wydawane przez *urzędy państwowe* (np Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy) przy współudziale i pod kontrolą mężów zaufania zorganizowanych robotników. *Zasiłki i zapomogi dla bezrobotnych nie mogą być dłużej funduszem egitacyjnym i gadzinowym dla zbankrutowanych i skorumpowanych polityków.*

Zebrani potępiają z oburzeniem każde usiłowanie wyzyskania bezrobotnych, jako łamistrajków do obniżania i tak dość już niskich zarobków robotniczych oraz piętnują jako niegodne, zmuszanie bezrobotnych *do odrabiania otrzymanych zasiłków.*

Zebrani domagają się, aby przy robotach publicznych zatrudniani byli przedewszystkiem *robotnicy miejscowi*, nie posiadający innych wystarczających źródeł utrzymania.

Celem zatrudnienia wszystkich bezrobotnych, żądają *ogólnego, przymusowego skrócenia czasu pracy do godzin 6 na dobę, zakazu wszelkiej pracy nadliczbowej*, jak również utrzymania zakazu pracy w niedzielę.

W tym samym celu należy bezzwłocznie przystąpić do rozpoczęcia *celowych i pożytecznych robót publicznych.*

Rezolucja wymienia z kolei najniezbędniejsze roboty, oraz podaje postulaty, mające na celu ulżenie doli bezrobotnych.

Zebrani stwierdzają, że najskuteczniejszym środkiem do zwalczania panującego kryzysu, bezrobocia i drożyzny byłoby: *natychmiastowe uspołecznienie zakładów ciężkiego przemysłu, kopalń, fabryk i banków, zwłaszcza tych, które zostały unieruchomione w celach spekulacyjnych.*

Zebrani domagaia się natychmiastowego zaprowadzenia ubezpieczenia na starość i na wypadek inwalidztwa dla wszystkich pracujących, oraz rent dla wdów i sierot; przywrócenia samorządu w Kasach Chorych i wszystkich zakładach ubezpieczeń społecznych; potanienia wyrobów przemysłowych, zniesienia karteli, zniżenia taryf kolejowych, obniżenia cen wyrobów monopolowych; obniżenia podatków spożywczych i zniesienia ceł na artykuły pierwszej potrzeby; zmiany polityki finansowej państwa, uruchomienia tanich kredytów, uwolnienia państwa z pod wpływu zagranicznych banków, wywłaszczenia bez odszkodowania wszystkich pozostałych jeszcze w rękach prywatnych wielkich obszarów ziemi i rozparcelowania ich między bezrobotnych; zapewnienia nowonabywcom ziemi taniego kredytu na zagospodarowanie się i pobudowanie.

Konferencja *protestuje przeciwko zamierzonemu zamachowi na autonomję Województwa Śląskiego.*

Konferencja podnosi gorący protest przeciwko *dalszemu trwaniu sądów doraźnych*, domaga się *amnestji dla wszystkich więźniów politycznych* i wzywa posłów socjalistycznych do energicznych wysiłków w kierunku przywrócenia zupełnej wolności prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń.

Nadto uchwalono:

wniosek tow. *Grossa*, wyrażający solidaryzowanie się konferencji z uchwałą centr. komisji klasowych Zw. Zaw z dn. 19 maja w sprawie kryzysu gospodarczego; zwrócono się do CKW. PPS. i do ZPPS., aby w sprawie zmiany systemu finansowego był jaknajrychlej wzięty pod rozwagę projekt sen. tow. d-ra *Grossa*, oraz uchwalono (na wniosek tow. *Macheja*) protest przeciwko haniebnym praktykom wielu kierownictw robót rządowych i prywatnych, które wydalaią z pracy robotników, ojców licznych rodzin, za to tylko, że nie chcą należeć do takich związków, jak „Strzelec", „Powstańcy", „Sokół" i t. p.

Pozatem uchwalono jeszcze kilka innych wniosków treści ogólnej i lokalnej.

Sukces Związku Metalowców

W fabryce Lilpop, Rau i Loewenstein (fabryka wagonów) w Warszawie odbyły się dnia 7 b. m. **wybory delegatów fabrycznych** w których zwyciężyła ogromną większością głosów uzgodniona lista kandydatów klasowego Związku Metalowców i P. P. S. W skład komitetu fabrycznego wchodzą tow. tow.: **Kaźmierczak, Feller, Stępkowski, Pniewski** i **Ostrowski**, zaś funkcje delegatów sprawują tow. tow. **Kaźmierczak** i **Feller**, którzy otrzymali **największą ilość głosów.**

Na trzy tygodnie przed wyborami wszczęli szaloną agitacje komuniści i im podobne „warcholiki", którzy za wszelką cenę chcieli przeprowadzić swoich delegatów. Prawie codziennie rozrzucano ulotki, w których obrzucano naszych kandydatów najohydniejszemi paszkwilami, by w ten sposób zohydzić ich wobec robotników. Robotnicy wprost ze wstrętem odwracali się od komunistycznej agitacji i oddawali swe głosy masowo na kandydatów socjalistycznych.

MAŁY FELJETON

CIENKIE

Dyrekcja Państwowego Monopolu Tytoniowego wypuściła dla palaczy „na gwiazdkę" nowy gatunek papierosów kryzysowych po półtora grosza za całą sztukę.

To się Dyrekcji P. M. T. chwali, że poszła w tych ciężkich czasach palaczom na rękę. Są bowiem ludzie, którzy bez chleba się obejdą, ba, bez wódki się obejdą, ale bez papierosa — ani rusz dnia nie przeżyją. Nie każdego jednak stać na dwugroszowy papieros. Dwa grosze — to w obecnych czasach deflacyjnych gruby grosz! Tedy Dyrekcja P. M. T. dała nam możność zaciągnięcia się po uczcie wigilijnej dobrym papierosem za półtora grosza

Papieros wabi się „Cienki".

Niewiadomo dlaczego. Czy dlatego, że D. P. M. T. cienko śpiewa, czy też dlatego, że palacz cienko śpiewa. Prawdopodobnie na cześć obojga, t. j. i Dyrekcji monopolu i palacza.

Ktoś powiedział, że wypuszczenie w obieg „Cienkich" było aktem kurtuazji, a po części i przyjacielską usługą, okazaną zaprzyjaźnionej instytucji P. M. S. (to nie znaczy Polska Macierz Szkolna, lecz Państwowy Monopol Spirytusowy — przyp. zecera). Kilkudniowe bowiem doświadczenie z „Cienkiemi" dowodzi, iż po wypaleniu takiego półtoragroszowca gardło wymaga gruntownej dezynfekcji. A czem się gardło dezynfekuje — nikomu tłomaczyć nie trzeba.

Żałować tylko wypada, że „Cienkie" nie pojawiły się na rynku polskim przed wydaniem rozporządzenia o zgromadzeniach.

Bo pomyśleć tylko, ile taka władza ma kłopotów ze zgromadzeniami. Policja robi wszelkie „ułatwienia", aby do wiecu nie doszło. To znowu jakaś komisja stwierdza, że lokal jest nieodpowiedni, że może grozić zawalenie się podłogi lub pułapu Ale nieraz wszystko to razem wzięte nic nie pomaga i nie można odmówić pozwolenia na zgromadzenie A wtedy znowu władza musi fatygować się i słuchać, czy mówcy nie powiedzą czegoś takiego, coby mogło zaszkodzić słuchaczom. A te szelmy mówcy już tak nauczyły się mówić, że wszystko powiedzą, co chcą, a niema za co ich przyłapać. W takim wypadku z pomocą przychodzi bojówka sanacyjna i wiec się rozwiązuje.

Z narodzeniem się „Cienkich" wszystkie te manipulacje oraz cały ten nader skomplikowany aparat pomocniczy stanie się zbędnym. Wszystkie wiece i zgromadzenia będą dozwolone. Ale na opozycyjny wiec wydeleguje się jednego „sanacyjnego" bojówkarza, który zapali „Cienkiego".

To skuteczniejsze będzie, aniżeli gazy łzawiące

Zgromadzeni momentalnie rozejdą się i wiec nie dojdzie do skutku.

Nawet na otwartem powietrzu pod gołem niebem.

ULTIMUS.

Belgijskie drożdże i handel kompensacyjny

(x) W wielu pismach pojawiły się ostatnio wiadomości, poparte statystycznemi danemi, o spadku konsumcji w Polsce. Spadek konsumcji jest tem więcej zatrważający, że — jak wiadomo — mamy stały przyrost ludności o 400 do 500 tysięcy rocznie i w normalnych warunkach konsumcja ogólna powinnaby wzrastać.

Uderzającym szczególnie był spadek konsumcji chleba; uderzającym dlatego, że przy ogólnem zubożeniu ludności i obniżeniu się wskutek tego skali życiowej, spożycie chleba powinno było wzrosnąć, w najgorszym razie — utrzymać się na dawnym poziomie, w wielu bowiem rodzinach mniej spożywa się mięsa, mniej nabiału i tłuszczów, mniej owoców i jarzyn, ale za to więcej chleba.

Skądże bierze się ten spadek konsumcji chleba?

Bierze się stąd, że konsumcję chleba mierzy się ilością wyprodukowanych czy też sprzedanych drożdży.

Czy produkcja drożdży w kraju rzeczywiście spadła?

Owszem spadła i nadal spada, a dowodem tego, że drożdżownie bądź zamykają się, bądź też redukują personel biurowy i robotników.

Czy to dowodzi, że mniej zużywa się w Polsce drożdży?

Nic podobnego. Mało kto bowiem wie, że do Polski sprowadza się obecnie drożdże z Belgji. Belgja, jak każdy inny kraj, usilnie stara się o rynki zbytu dla swego eksportu. Ma więc Belgja cały szereg artykułów dumpingowych, które wywozi zagranicę po cenach poniżej własnej kalkulacji. Idzie przecież o aktywność bilansu handlowego i o napływ obcej waluty, słowem te same przyczyny, które powodują że my wywozimy cukier na tuczenie świń angielskich, za co musi przepłacać konsument krajowy.

Czy my obowiązani jesteśmy sprowadzać drożdże belgijskie, a przedewszystkiem, czy leży to w interesie naszego ogólnego gospodarstwa społecznego?

Na pierwsze pytanie odpowiedź jest twierdząca. Owszem, obowiązani jesteśmy, ponieważ istnieje umowa o handlu kompensacyjnym Ale co my wywozimy do Belgji, jako kompensatę za przywożone drożdże i czy plusy z tego wywozu równoważą wszystkie minusy spowodowane przez spadek wytwórczości krajowej, przez zamykanie i ograniczenie pracy w drożdżowniach, przez zwiększanie liczby bezrobotnych, a wskutek tego spadek spożycia w miastach i dalsze ubożenie wsi — na to my odpowiedzieć nie możemy i radzibyśmy przeczytać albo usłyszeć autorytatywne wyjaśnienie Min. Przemysłu i Handlu.

Jedno tylko wiemy, że w sferach kapitalistycznych obecnie modny i aktualny jest „handel kompensacyjny". Ktokolwiek ma tylko jakieś znajomości, poparcie lub „plecy" ten rzuca się na handel kompensacyjny. A ponieważ mamy wyrobione pojęcie o tych różnych panach, którzy jeżdżą zagranicę i stamtąd przywożą „złote interesy", mające uszczęśliwić Skarb Państwa i samo Państwo, dlatego będziemy usiłowali przeniknąć mroki zaścielające różne umowy o handlu kompensacyjnym.

Mamy pewne podstawy do przypuszczenia, że ten „modny" handel dlatego tylko nazywa się „kompensacyjnym", że ma niektórym panom skompensować straty, jakie ponieśli w pierwszych latach kryzysu.

Obecnie, jak nam wiadomo, bawią we Francji w sprawie „handlu kompensacyjnego" posłowie Minkowski i Wiślicki oraz p. **Turski.** Postaramy dowiedzieć się, jaką siurpryzę kompensacyjną przywiozą Polsce na gwiazdkę.

WILHELM TOPINEK.

Myśli i recepty „gasnącego świata"

(Dokończenie).

Kwestji sztywności płac, a szczególniej kalkulacji pp. przemysłowców możnaby bardzo wiele uwagi poświęcić. Np. przy kalkulacji w rubryce „robocizna" wliczana bywa amortyzacja narzędzi i maszyn, i ten element kalkulacji jest celowo ukryty, aby tylko opinji publicznej wykazywać, że **robocizna jest droga,** a tymczasem **jest właśnie inaczej.** Tak samo w rubryce: **podatki i świadczenia** socjalne — lwia część obciążenia — i to prawie $2/3$ stanowią podatki, a $1/3$, t. j 2.5 do 3% wypada na **świadczenia socjalne.** I wreszcie należałoby bardzo poważnie pomówić o **„kosztach handlowych"**, które w kalkulacji są wielkiem obciążeniem. Niechaj pp. przemysłowcy okażą trochę więcej odwagi, wyraźnie i jasno o tej kwestji pomówią, a wówczas przekonamy się, czy ich narzekania na „wysoką" robociznę są słuszne. Zdaje się, że **uchylenie rąbka tej tajemnicy bardzoby ich zawstydziło**

Skoro o tej kwestji mówimy, dla poparcia naszego twierdzenia, że narzekania na wysoką robociznę są niesłuszne przytoczymy przykład. W pewnej fabryce wykonanie jednego typu parowozu w roku 1924 kosztowało 56 000 godzin roboczych Gdy tymczasem w roku 1932, w tej samej fabryce i ten sam typ parowozu kosztuje tylko 18.000 godzin roboczych A więc ten wypadek charakteryzuje, jak niesłuszne i niezgodne z prawdą są narzekania przemysłowców na wysokie koszty robocizny.

Wreszcie p. inż. **Landsberg** wzywa Rząd, aby wydał odpowiednie zarządzenia, które pozwoliłyby przemysłowcom płace robotnicze obniżyć i to prawdopodobnie dość wydatnie. Jednak zapomina p. inżynier o jednym fakcie, że we wszystkich przedsiębiorstwach, tak płace zasadnicze, jak i premje dawno już obniżono, i w dalszym ciągu się je obniża. A więc pocóż udawać takiego „prawomyślnego", że do obniżki płac potrzebne jest rozporządzenie czy też ustawa, kiedy to wszystko **już wykonano i robotników doprowadzono do żebractwa.**

Ubezpieczenia społeczne nazywa p. **Landsberg** „rakiem", który od 10 lat zgórą trawi cały organizm gospodarczy naszego Państwa i dlatego proponuje z tą sprawą krótko się załatwić i nad ubezpieczeniami socjalnemi przejść do porządku dziennego.

Zasadnicza p. **Landsberg** gospodarkę kapitalistyczną chce „uzdrowić" **niskiemi płacami, długim czasem pracy i zniszczeniem ubezpieczeń społecznych,** ale — zdaje się — że zaordynował zbyt zwietrzały i przestarzały środek, który chorego, cuchnącego trupem już nie uzdrowi.

EKSPORT.

O eksporcie i kredycie rozprawia p. inżynier w ten sposób:

„Koszt kredytu, niestety, nie zależny jest obecnie od nas, nie posiadamy również bogato i nowocześnie wyposażonych warsztatów pracy, któreby dawały nam tanią produkcję, nie mamy zapewnionej dużej produkcji seryjnej, masowej, któraby wskutek tego mogła być taniej wykonywaną. Jedyne elementy zależne od nas są to: płace, świadczenia socjalne podatki. Ponieważ przy obecnym stanie skarbu nie można wymagać niezwłocznej reformy podatkowej pozostają jedynie płace (rozumiemy pod tem wszystkim płace: robotnicze, pracowników umysłowych i administracji), i świadczenia socjalne, które winne wyrównać naszą drożyznę kapitału, brak masowej produkcji, niedostateczne techniczne wyposażenie i konieczność zdobywania rynków, na których jesteśmy nieznani.

Z powyższego jasno wynika, że o ile chcemy eksportować, chcemy być konkurencyjnymi, jesteśmy zmuszeni bardzo tanio pracować to jest — płace muszą być bardzo niskie, również musimy eksport całkowicie zwolnić od ciężarów społecznych i premjować takowe.

Celem rozbudowy eksportu i zwiększenia tą drogą zatrudnienia, należałoby przewidzieć prawo przedsiębiorstw przy wykonywaniu zamówień eksportowych, dobierania sezonowych robotników i rzemieślników z płacą o 20 proc. niższą od płac normalnych. W razie nieprzyjęcia takiej pracy przez t. zw. bezrobotnych, musieliby oni być pozbawieni zasiłków, jednocześnie tacy zatrudnieni robotnicy musieliby być zwolnieni całkowicie od opłat z tytułu świadczeń socjalnych".

Jeżeli nad projektami p. Landsberga zastanowimy się poważnie to dochodzimy do przekonania, że książkę tę pisał pod wrażeniem jakiegoś uprzedzenia w stosunku do robotników. Wszystko robotnikom należy zabrać i zepchnąć ich do roli parjasów.

Czyż takie postawienie sprawy znajdzie potwierdzenie u człowieka logicznie myślącego? — pozwolę sobie wątpić! Bo jeżeli ludziom pracy zabierze się obecnie i tak już niskie dochody, to konsekwentnie pociągnie to za sobą **znaczne zmniejszenie konsumcji,** a więc p. Landsberg siedzi na gałęzi, którą sam sobie podcina. Czyli — inaczej mówiąc — projekty p. Landsberga przyniosłyby odwrotny skutek, to jest **pogłębienie się kryzysu gospodarczego.**

Najparadniejsze są te lamenty, że przedsiębiorstwa nie są odpowiednio technicznie urządzone, z powodu braku kapitału i dlatego nie mogą sprawnie i szybko pracować. I ta sprawa jest dla nas pewną ciemną zagadką. Bo przecież, przez kilka lat w bilansach przedsiębiorstw wyczytywaliśmy bardzo poważne sumy, idące w setki tysięcy złotych, wydawane, rzekomo, na „inwestycje". Czyżby bilanse wprowadziły taką „niewinną" rubrykę, w której sprytnie ukrywano **dochody?** Niby te narzekania p. **Landsberga** naprowadzają na taką myśl.

O eksporcie możnaby bardzo wiele napisać i wykazać tę niedorzeczność, uprawianą przez przemysłowców, ale narazie tę kwestję pozostawimy w spokoju. **Natomiast w kilku słowach możemy zapewnić p. Landsberga, że artykuły przemysłowe, wyprodukowane przy niskich płacach,** przy długim czasie pracy i pracownikami, wydziedziczonymi z wszystkich praw — **z pewnością na eksport nie nadadzą się.**

Książka p. Landsberga potwierdza, że zorganizowani w **„Lewjatanie"** przemysłowcy przygotowali się do zniszczenia egzystencji robotniczych i wprowadzenia niewolniczych warunków pracy. Wydawnictwo to nie jest niczem innem, jak tylko przygotowaniem opinji publicznej do tych drakońskich zmian. Ale możemy zapewnić przemysłowców, że **robotnicy tych warunków i propozycyj nie przyjmą,** gdyż byłyby to poniżej ich godności.

Wilhelm Topinek.

Bomby w Łodzi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 grudnia.

Agencja „Iskra" donosi z Łodzi, że dziś około godz. 10'20 przedpoł. wybuchła petarda, rzucona przez nieznanego sprawcę pod gmach województwa. Od wybuchu zabita została przechodząca ulicą starsza żydówka, której nazwiska jeszcze nie ustalono. W tymsamym mniejwięcej czasie znaleziono w przedsionku gmachu magistratu podobną puszkę z materjałem wybuchowym, którą jednak przed wybuchem unieszkodliwiono. W wyniku dochodzeń policja zatrzymała kilka osób.

SEJM

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu, które się zaczęło o 4'20, marszałek zawiadomił, że wpłynęło zamknięcie rachunkowe za rok budżetowy 1930/31. Przedłożenie odesłano do komisji.

Przyjęto w II i III czytaniu umowę o ruchu granicznym z Niemcami oraz umowę o zniesieniu działalności mięszanego trybunału dla zatargów z Niemcami.

Następnie przyjęto sprawozdanie komisji dla spraw zagranicznych w sprawie wniosków dotyczących ustaw ratyfikacyjnych, m. in. w sprawie ratyfikacji umowy polsko-austrjackiej, która zapowiada podwójne opodatkowanie w dziedzinie podatków bezpośrednich. Ma ona wagę ze względu na przedsiębiorstwa naftowe w Małopolsce Wsch., których część kapitałów znajduje się w posiadaniu austrjackiem.

Przystąpiono do I czytania rządowego projektu ustawy w sprawie ulg dla wierzytelności długoterminowych. Poseł Langier (str. lud.) uważa ustawę za niedostateczną i stwierdza, że rząd w motywacji do tej ustawy przyznał, że kryzys przedewszystkiem zrujnował rolnictwo. Ustawa jest podarkiem dla przemysłowców i obszarników. Dla chłopów zaś korzyści z tej ustawy będą znikome.

Ustawę odesłano do komisji budżetowej. W I. czytaniu załatwiono szereg projektów ustaw i przystąpiono do nagłości wniosków. Nagłość wniosków, w szczególności wniosku stronnictwa ludowego, wywołała w Sejmie wielką burzę.

MOWA POSŁA MADEJCZYKA O LUBLI, ŁAPANOWIE I JADOWIE

Pos. Madejczyk (str. lud.) uzasadnia wniosek nagły w sprawie masakry chłopów przez policję w Lubli, Łapanowie i Jadowie, oraz katowania aresztowanych chłopów. Mówca przypomina, że ruch ludowy był stale dławiony nietylko przez zaborców, ale przez wsteczników polskich. W Polsce niepodległej ruch ten zaczął się rozwijać swobodnie, lecz stosunki zmieniły się od czasu rządów dyktatury. Prawa obywatelskie i wolność osobista stają się martwą literą dla chłopów. Na tem tle zrozumiałe są krwawe tragedje w Lubli, Łapanowie i Jadowie. Przekraczają one wszystko, co się dotąd działo.

Życie jednak obywateli musi być cenione wyżej niż uporczywe trzymanie się u władzy jednego obozu (burzliwe oklaski na ławach całej opozycji).

Nieprawdą jest, jakoby ludność buntowała się przeciw państwu. To policja napadła na spokojny tłum, idący do kościoła w Lubli.

„STRZELCY" STRZELALI DO CHŁOPÓW!

A pod Łapanowem — stwierdza pos. Madejczyk — oprócz policji strzelali do chłopów „strzelcy"! (Okrzyki na lewicy: Gdzie minister?!). Aresztowanych chłopów katowano!

Poseł chce odczytać listę aresztowanych chłopów. Marszałek jednak komunikuje, że czas przemówienia upłynął... (Na lewicy wrzawa). Mówca kończy przemówienie: Ale przelana niewinnie krew będzie wołała... Dalsze słowa posła giną we wrzawie, jaką w czasie całego przemówienia pos. Madejczyka urządza BB, co wywołuje reakcję ze strony całej opozycji, która gorąco bije brawa mowcy.

Przeciwko nagłości przemawiał chłop sanacyjny, pos. Długosz. Przemówienie jego ginęło całkowicie we wrzawie. Na wniosek posła Roga, poparty przez całą opozycję zarządzono imienne głosowanie. Oddano kartek 337. — 197 głosów sanacyjnych było przeciw nagłości, 134 za nagłością. Lista imiennego głosowania opublikowaną będzie dopiero jutro. Według informacyj kuluarowych, przeciw nagłości głosowali posłowie z okręgów wiejskich Kosydarski, Długosz, Gwiżdż, Sanojca, Hyla, Potoczek i inni.

MOWA TOW. POS. DUBOIS O KONFISKATACH

Przystąpiono do nagłości wniosku ZPPS w sprawie konfiskat. Nagłość wniosku uzasadniał tow. poseł Dubois stwierdzając, że wolność słowa w Polsce została zabita na III moście. Konfiskuje się nietylko pisma opozycyjne, lecz nawet votum separatum sędziego, który więcej cenił swoje sumienie aniżeli karjerę (oklaski na ławach całej opozycji). Polityka konfiskat jest dowodem, że

W POLCE PANUJE DYKTATURA, TEROR I PRZYMUS

Przeciw nagłości przemawiał pos. BB Terlikowski. Mowa jego tonęła wśród wrzawy. Marszałek przywołał do porządku z zapisaniem do protokółu tow. posła Pużaka.

Przystąpiono do nagłości ZPPS, str. lud., NPR Ch. D.

O UCHYLENIE DEKRETU O STOWARZYSZENIACH

Nagłość uzasadniał poseł Jankowski (NPR), przeciw przemawiał pos. Zdzisław Stroński (BB). Nagłość odrzucono, a wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 4 popol.

* * *

SANACYJNA KOMEDJA Z SAMORZĄDEM

Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji administracyjnej. Na godzinę przed posiedzeniem doręczono członkom komisji olbrzymi plik poprawek do ustawy samorządowej, wypracowanych przez posłów z BB Polakiewicza, Ducha, Markiewicza i Pacholczyka. Niektórzy członkowie komisji do chwili rozpoczęcia obrad poprawek tych wogóle nie otrzymali. Jest to jedna z metod BB zaskakiwania opozycji.

Do obrad nad ustawą samorządową nie doszło, ponieważ referent pos. Polakiewicz nie przyszedł na posiedzenie. Co do zgłoszonych poprawek, to o ich charakterze świadczy poprawka pos. Ducha do przepisów o wyborach w gminach wiejskich. Wedle tej poprawki wybory są powszechne, równe i bezpośrednie, ale niema mowy o tajności i proporcjalności.

Komisja przydzieliła referaty wszystkich zgłoszonych wniosków posłom z BB, także wniosek PPS w sprawie rozruchów studenckich. Przeciw tej metodzie ostro zaprotestowali posłowie opozycyjni.

Tow. poseł Ciołkosz domagał się, aby na porządek dzienny najbliższego posiedzenia postawiono wniosek o natychmiastowe zniesienie dekretu o stowarzyszeniach ze względu na to, że dekret ten ma wejść w życie od 1 stycznia 1933.

Przewodniczący oświadczył: To zależy od referenta.

* * *

PRZECIW METODOM POLICYJNYM

ZPPS wniósł dziś interpelację do ministra spr. wewnętrznych w sprawie zajść dnia 10 października pod Zaleszczykami pow. Kielce oraz w sprawie znęcania się nad aresztowanymi w urzędzie śledczym w Kielcach.

EXPOSE P. BECKA

W pierwszych dniach stycznia na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych wygłosi expose minister p. Beck.

TELEGRAMY

—o—

WIELKIE REDUKCJE W KOPALNIACH ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Sosnowiec, 13 grudnia (tel. wl.). W najbliższym czasie nastąpią wielkie redukcje robotników i pracowników umysłowych w kopalniach zagłębia Dąbrowskiego.

W STYCZNIU WZNOWIENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 13 grudnia. Biuro konferencji rozbrojeniowej odbyło dziś przedpołudniem posiedzenie poufne, na którem Niemcy były ponownie reprezentowane. Uchwalono zwołać następne posiedzenie biura na 23 stycznia r. przyszłego a komisję główną konferencji rozbrojeniowej na 31 stycznia. Obrady dzisiejsze poświęcone były przyszłym pracom konferencji rozbrojeniowej.

ZDERZENIE POCIĄGÓW W TUNELU

Zurych, 13 grudnia. W pobliżu Lucerny zderzył się dziś popołudniu w tunelu pociąg pospieszny Zurych—Lucerna z pociągiem osobowym, wskutek czego wiele wagonów uległo zniszczeniu. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze znana. Komunikacja na tej linji jest przerwana. Katastrofę spowodować miał maszynista, który przejechał sygnał.

WARJAT W ZAMKU EX-CESARZA

Amsterdam, 13 grudnia. W ogrodzie pałacu ex-cesarza Wilhelma w Doorn ujęła służba pewnego osobnika, który usiłował się dostać do wnętrza. Na zapytanie służby, czego sobie życzy i którędy przyszedł, oświadczył, że przeszedł przez ogrodzenie i pragnie się rozmówić z ex-cesarzem w imieniu Hitlera. Osobnika oddano w ręce straży holenderskiej, która odstawiła go na policję. Miał on przy sobie rewolwer i sztylet. Zapytany na co brał ze sobą broń, oświadczył, że strzałami rewolwerowemi chciał na siebie zwrócić uwagę ex-cesarza, w razie gdyby go spotkał w ogrodzie, sztylet zaś zabrał, aby się obronić przed psami. Niewiadomo, czy chodzi o usiłowany zamach na ex-cesarza, czy też o człowieka umysłowo-chorego.

Amsterdam, 13 grudnia. Aresztowany wczoraj w Doorn osobnik jest Niemcem z Neuss w Nadrenji i nazywa się Heinrich Fuecker. Zdradza on objawy choroby umysłowej. Policja holenderska odstawiła go do granicy niemieckiej.

ANGLJA PŁACI 15 GRUDNIA Z ZASTRZEŻENIEM NA PRZYSZŁOŚĆ

Londyn, 13 grudnia. Ambasador angielski w Waszyngtonie wręczył dziś sekretarzowi stanu Stimsonowi nową notę rządu angielskiego w sprawie raty grudniowej. W nocie tej rząd angielski podkreśla, że płatną w dniu 15 bm. ratę długów wojennych zapłaci, zastrzega sobie jednak prawo powrócenia do sprawy rewizji układu dłużnego. Treść noty angielskiej podana została do wiadomości rządu francuskiego.

KRYTYCZNA SYTUACJA HERRIOTA

Paryż, 13 grudnia. Sytuacja parlamentarna w związku z kwestją długów wojennych nie jest jeszcze wyjaśniona. Główną troską Herriota jest wynalezienie formuły, odpowiadającej stanowisku, jakie zajmie rząd angielski. Sądzą, że los swój Herriot zwiąże ściśle z losem gabinetu brytyjskiego, aby mógł parlamentowi wykazać, iż to, co zapłaci Stanom Zjednoczonym, zyska po drugiej stronie kanału La Manche w formie zacieśnionej przyjaźni z Anglją. Komisje zagraniczna i finansowa zajmą stanowisko wobec kwestji raty grudniowej na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem. Koła polityczne uważają sytuację rządu Herriota za nader krytyczną. Nie brak również głosów, iż przy końcu dzisiejszego posiedzenia Izby rząd Herriota zostanie obalony.

Paryż, 13 grudnia. Premjer Herriot przedłożył dziś parlamentowi francuskiemu treść noty do rządu amerykańskiego, opracowanej na przedpołudniowem posiedzeniu rady ministrów. W nocie swej rząd francuski potwierdza odbiór odpowiedzi rządu amerykańskiego z dnia 8 bm., w której rząd amerykański zastrzega sobie prawo zbadania faktów wymienionych we wniosku francuskim w sprawie rewizji układu dłużnego. Rząd francuski prosi o natychmiastowe otwarcie pertraktacyj w sprawie rewizji systemu, który nie jest zgodny z prawną i faktyczną sytuacją, jaka powstała przez moratorjum, wprowadzone z inicjatywy prezydenta Hoovera, oraz wyniklych stąd następstw, na podstawie których zawieszone zostały spłaty reparacyjne. Rząd francuski zapłaci 15 bm. ratę, wynoszącą 19.261 tysięcy dolarów, będzie jednak żądał, aby suma ta zaliczona została na poczet długu, którego wysokość ustalona zostanie w nowym układzie. Równocześnie zawiadamia rząd francuski Stany Zjednoczone, że Francja nie jest w stanie ponosić dalszych ciężarów, jak długo istnieć będzie stan, wytworzony wskutek moratorjum i dopóki nie zostanie uregulowany system długów międzynarodowych. Ponoszenie dalszych ciężarów przez Francję byłoby usprawiedliwione tylko wtedy, gdyby podjęte zostały spłaty reparacyjne.

Paryż, 13 grudnia. Premjer Herriot zaznajomił dziś zjednoczone komisje zagraniczną i finansową z treścią nowej noty rządu francuskiego do Ameryki. W głosowaniu komisje 24 głosami przeciw 9 wypowiedziały się przeciw zapłaceniu raty grudniowej.

Paryż, 13 grudnia. W ciągu dzisiejszego przedpołudnia obradowały wszystkie frakcje Izby. Jak słychać większość frakcyj jest przeciwna zapłaceniu raty grudniowej. Nawet w łonie frakcji radykalnej istnieją silne prądy opozycyjne. Niektórzy członkowie grożą wystąpieniem z frakcji, o ile będzie istniał przymus głosowania.

ZAKOŃCZENIE OBRAD ROCZNEGO ZGROMADZENIA PARTYJNEGO

odbędzie się w piątek 16 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu OzR przy ul. Rutowskiego 23, II. p.

Na porządku dziennym: Zakończenie dyskusji i wybory władz partyjnych.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Obecność towarzyszy i towarzyszek bezwzględnie obowiązkowa.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'15: Koncert symfoniczny.
Czwartek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Piątek, 7'30: „Z małej chmury..." (Abonament 4).
Sobota, 7'30: „Z małej chmury..." (Abon. 4).
Niedziela, 3'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre" (ceny zniżone — abon. 3); 7'30: „Orfeusz w piekle".

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Olimpja" (ceny najniższe).
Czwartek, 7'30: „Rozkosz uczciwości" (zakupione — Abonament 4).
Piątek, 7'30: „Rozkosz uczciwości" (Abonament 4).
Sobota, 7'30: „Rozkosz uczciwości" (Abonament 4).
Niedziela, 3'30: „Pocałunek przed lustrem" (ceny zniżone — Abonament 3); 7'30: „Rozkosz uczciwości" (Abonament 4).

COLOSSEUM

Film: „Księżniczka na urlopie" i rewja „Humor, to my".

—ooo—

W ZWIĄZKU Z OSTATNIEMI WYPADKAMI W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ przyjechał do Lwowa szef wydziału prokuratury w min. sprawiedliwości p. Krychowski.

PRZENIESIENIE. Do Krakowa przeniesiony został były kierownik lwowskiej brygady kryminalnej, przy wydziale śledczym komisarz Balicki. Z odejściem komisarza Balickiego traci Lwów oficera o pierwszorzędnych kwalifikacjach fachowych, cieszącego się zaufaniem społeczeństwa oraz zwierzchników.

DEMONSTRACJE ULICZNE. Ubiegłego poniedziałku wieczorem o godzinie 21 usiłowali demonstrować na ulicy Żółkiewskiej komuniści. — Patrol policyjna rozproszyła pochód, aresztując jednego z nich Jakóba Dickera (ul. Sapiehy 47). Tegoż dnia wieczorem aresztowano Briefa Natana (Sieniawska 10) lat 18, który rozdawał ulotki komunistyczne na placu Bema.

UDAREMNIONA DEMONSTRACJA KOMUNISTÓW POD SĄDEM. W związku z toczącym się we Lwowie procesem komunistów, większa grupa komunistów usiłowała wczoraj na ul. Batorego przed sądem okręgowym sformować pochód demonstracyjny. Policja jednak demonstrujących rozpędziła, aresztując m. in. Michała Tepla, przy którym znaleziono ulotki przeciw sądom doraźnym.

POCISK ARTYLERYJSKI NA ULICY. Patrol policyjna przechodząca wczoraj wieczorem ulicą Tarnowskiego, obok kamienicy L. 10, zauważyła na krawężniku leżący pocisk artyleryjski. Zawezwani wojskowi pyrotechnicy pocisk zabrali. — Skąd na ludnej ulicy wziął się pocisk, pytanie to trapi tak organa policyjne jak i wojskowe. Śledztwo w toku.

SKAZANI W DRODZE ADMINISTRACYJNEJ. Do więzienia, w którem przebywają aresztowani, w związku z ostatniemi demonstracjami, zjawił się referent starostwa grodzkiego, który zawiadomił przebywających tam: Adama Macielińskiego i Jana Małlachowskiego, że zostali skazani w drodze administracyjnej, pierwszy na 6 tygodni aresztu, drugi na dwa miesiące. Skazani zgłosili odwołanie do sądu.

POBICIE STRAŻNIKA KOLEJOWEGO. Józef Karpa (Pod Koleją 8) pobił dotkliwie strażnika kolejowego Karola Kostyńskiego. Przyczyny pobicia bada policja, a skutki analizuje Karpa, znajdując się tymczasem w areszcie.

ZA ŻEBRACTWO. Franciszek Jakubiszyn (ul. Lewandówka) poszedł na żebry. Ostatecznie przy dzisiejszem ubezpieczeniu społecznem według projektów premjera Prystora, jako byłego ministra opieki społecznej i pracy, najpewniejszem zabezpieczeniem robotnika na starość jest kij i dziadowska torba. Ale że żebrać też nie bardzo można, więc Jakubiszyn Franciszek został aresztowany.

KAŻDA KRADZIEŻ SKOŃCZONA NIEPOWODZENIEM. Wczorajszy dzień należy do kiepskich dni dla światka złodziejskiego. Ani jednej udałej kradzieży. W „historji" lwowskiego podziemia takie dni wcale się nie zdarzały. Położyć to należy na karb wzmożonej czujności organów policyjnych, do czego przyczynia się „Armja Zbawienia z Mostów", jak złośliwie nazywają niektórzy rezerwy policyjne ze szkoły w Mostach Wielkich. A więc aresztowano wczoraj, znanego złodzieja Ausschusmana Jakóba, Derenia Michała i Koczurkiewicza Władysława za włamanie do kiosku Matyldy Balk (Janowska 26). Właściwie to kradzież w kiosku się udała. Byłaby się udała w 100%, gdyby nie to, że Dereń rozbijając szyby skaleczył sobie rękę. Derenia, który cieszył się złą opinją na policji, zgubiło to, że podejrzaną zdawała się skaleczona ręka. To zgubiło nietylko Derenia. Pozatem usiłowano skraść garderobę i bieliznę na szkodę Mandyka Władysława (Stryjska 70), usiłowano włamać się do piwnicy przy ul. Anny 5, do mieszkania Małki Ernbaum (Tatarska 4), usiłowano skraść węgiel wartości 2 tys. zł. ze składu Reislera Izraela, 2 pary bucików Stanisławowi Szafrankowi (Łyczakowska 61), garderobę Inycz Peli (Supińskiego 1), likier ze sklepu Lintznera (Legjonów 1), buciki Jabłońskiemu Władysławowi (Zamarstynów), wreszcie ograbić kiosk Hubisza Ignacego na Wólce. Ogółem osiadło w aresztach 16 osób za kradzieże. Nazwiska 3 osób notorycznych złodziei, podaliśmy na wstępie, reszta nazwisk niech zostanie wiadomą policji. — Zresztą kradzieże te, to kradzieże raczej z biedy...



MARTA OSTENSO 33

Ród szaleńców

Nie odpowiedział odrazu, lecz sięgnął po cugle Flety, przyciągnął ją bliżej i pieszczotliwie przesuwał palcami po jej gładkiej skórze. Elza nigdy nie widziała u niego tak nieśmiałego uśmiechu, z jakim spojrzał na nią teraz.

— Elzo, czy chcesz mi wyświadczyć małą grzeczność? — prosił powolnym głosem. — W takim razie zabierz Fletę i jeźdź na niej w lecie, gdy mnie nie będzie. Nie masz pojęcia, jak bardzobym się tem cieszył!

Elza zagryzła wargę, czerwieniejąc. „Guld hesten og guld sadelen!" — Della Magnusson śpiewała w szkole nordyjską pieśń:

Daj je swej pięknej księżniczce,
Ni jego złocisty rząd!
Nie skusi mnie twój rumak
Ja biedna odejdę stąd.

Siliła się na uśmiech. Serce jej tętniło nieznośnie, podniosła rękę do gardła, zaciskającego się w nagłym bólu. Poczem, niezdolna przemówić, potrząsnęła głową, odwróciła się szybko i pobiegła ścieżką ku domowi.

ROZDZIAŁ IX.

Błogosławieństwo spoczywało na plonach tego roku. Nad strumieniem i przy płotach dojrzewało mnóstwo dzikich owoców, a soczysta zieleń pól zamieniała się w ciemne złoto, ciężko falujące na wietrze, aż wreszcie padło pod ręką żniwiarza. Gwar dzikiego ptactwa wypełniał noce Rowu, gdzie bujnie rozrosła trzcina przygotowywała się do nowej zimy, wkładając brozową, sztywną szatę. Pod koniec października umarła żona Naty Brazella. Matka Elzy, Fanny Ipsmiller i doktorowa Olsonowa udały się tam, by „należycie oporządzić biedną duszę", jak wyraziła się Fanny. Nie więcej jak jakie sześć wozów wlokło się w ponury deszczowy dzień z Rowu w stronę cmentarza, na wschód od Sundower, a kiedy ostatnia fura zniknęła za wzniesieniem, ograniczającem Rów od północy, słońce przedarło się przez chmury i całą okolicę zalało łagodnem jaśnieniem. Od tego czasu mężczyźni unikali Naty Brazella, a kobiety mówiły o nim trwożnie i bezlitośnie.

Dni rozpływały się w półmrok. Łagodnie, obojętnie i niewzruszenie przesuwały się nad Elzą, niby powoli płynąca woda, nurt bezświetlny. Listy Joego Tracy wniosły ognuśniające ciepło. Bała się jego powrotu, a jednak w samotnem ubóstwie swego życia tęskniła za nim, za jego uchwytnie ludzką bliskością, za jego niezakłóconem zadowoleniem. A w najbliższej chwili wszystko w niej protestowało znów przeciw jego przyjściu, przeciw ordynarnemu poddaniu cielesnemu, przeciw wyrzeczeniu się wszystkich tych pięknych bolesnych udręk jej samotności duchowej. Opanował ją dawny lęk przed zapomnieniem, przed zapomnieniem wszystkiego powszedniego, przed zapomnieniem Rowu Eldersa i wszystkich Rowów świata.

Parę dni przed dożynkami otrzymała list od Bejlisa Carewa, pierwszy, jaki jej napisał. Nie może urzeczywistnić swego zamiaru i na krótki czas przyjechać do domu, gdyż ciotka Hilda pragnie odwiedzić go w mieście. Ale na Boże Narodzenie przyjedzie, jeśli mu napisze, że chce go zobaczyć: w przeciwnym razie nie. Do tego więc doszło z Bejlisem, że czeka jej wezwania, zanim wejdzie w jej świat! Dumni Carewowie, którzy poprostu wyciągali rękę i brali wszystko, czego zapragnęli, gdziekolwiek się znajdowało! Elza nie napisała; uważała to za coś haniebnego. W okresie Bożego Narodzenia nic też nie słyszała o Bejlisie, przysłał jej tylko zbiór poezyj, w którym zakreślił był utwór Jamesa Stephensa:

„...mój wróg
Z gorzkiego, dzikiego serca do mnie rzekł:
Kiedyś, gdy to przeminie..."

Przeczytawszy ten utwór, zamknęła książkę i już nie otworzyła.

W tygodniu wigilijnym otrzymała krótki list od panny Hildy Carew, zapraszający ją na następne popołudnie. „Jeśli Pani się zgadza, to przyślę konie. Musimy omówić pewne rzeczy". Elza udała się pieszo. Znów zobaczyła biały dom z błyszczącym zielonym dachem, tarasowo biegnący trawnik, topolowy zagajnik i dwa szeregi dość już rozłożystych wiązów, których obnażone gałęzie, drżąc, poruszały się w ostrem powietrzu zimowem. Zobaczyła znowu duży mosiężny młotek w kształcie głowy mnicha, którego echo rozgłośnie brzmiało po domu, kiedy czekała u drzwi — mocno przyciskając pod pachą pudełko z wełnianemi pończochami. Wspomnienie to było takie żywe, że niewiele brakowało, a byłaby rozśmiała się głośno; ale z mieszkania dobiegł ją chyży krok i w najbliższej chwili ujrzała się naprzeciw panny Hildy. — Proszę wejść, proszę wejść! Czekam na panią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KTO ZROBIŁ AWANTURĘ? Jadwiga Kilarska, osoba odmierzająca kroki od latarni do latarni, została zamknięta do aresztów. Może innym razem dowiemy się, co skłoniło Kilarską, że wyszła na ulicę. Faktem jest, że życie panny Jadwigi było psiem życiem. Gdy więc kilku bubków zaczęło naigrawać się z niej, wszczęła awanturę. — Kto da wiarę dziewczynie z ulicy. Gdy żółtodzióby spały w ciepłych łóżkach, dziewczyna marzła na pryczy w zimnej aresztanckiej celi.

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „ROZKOSZ UCZCIWOŚCI", komedja w 3 aktach L. Pirandella

Sezon teatralny w całej pełni rozkwitu. Po znakomitej sztuce Shawa obdarzono publiczność komedją sławnego już dzisiaj w całej Europie Włocha Pirandello. Sztukę — jak wszystkie utwory tego autora — cechuje intelektualizm, niezrównana giętkość i dowcip djalogu i stawianie problemów nietylko od strony zewnętrznej, ale i od wewnątrz, od najgłębszych pokładów ludzkiego, niezawsze wytwornego „ja".

Rzecz dzieje się w środowisku włoskiej arystokracji. Przekwitła już nieco dziewica, Agata Renchi spodziewa się... dziecka i to za sprawą kochanka, separowanego z żoną kretyna, markiza Fabjusza Colli. — Markiz nie może się żenić. I oto wchodzi na scenę proszony o rolę „przyzwoitka", człowiek o straconej opinji, szuler i dekadent — i jemu powierza się rolę uratowania honoru dziewczyny, która ma się stać matką; on godzi się dać dziecku i jej swoje nazwisko. I teraz zaczyna się niesamowitość. Człowiek o najgorszej, a podobno zasłużonej reputacji, staje się oskarżycielem i zdzierając maskę z siebie, a przedewszystkiem ze swego otoczenia, okazuje ich pustkę, małostkowość i konwencjonalną moralność. Jedna tylko na tem pustkowiu znajduje się istota, godna względów p. Baldowino — p. Agata, to ofiara arystokratycznych form i komunałów.

Trzeba przyznać, że aktorzy lwowscy pracują z powodzeniem, ażby sprostać poważnemu, a przytem tak ciekawemu repertuarowi Teatrów Miejskich. I w tej sztuce zasłużyli na pełne uznanie. Na podkreślenie jednak zasługuje niezrównana gra p. Białoszczyńskiego. Artur Ćwikowski.

Z ruchu socjalistycznego

PRZECIW ZAMACHOWI NA STOWARZYSZENIA ROBOTNICZE

W czwartek 8 bm. odbył się wiec protestacyjny *robotników naftowych w Borysławiu* pod przewodnictwem towarzyszów Przewłockiego, Węglowskiego, Atanowskiego i Beckera.

Referowali tow. Jaroszewski i sekr. Haluch, poczem uchwalono rezolucję, w której zgromadzeni stwierdzają, że dekret o stowarzyszeniach godzi w najistotniejsze prawa robotnicze, zawarowane robotnikom konstytucją i dotychczasowemi ustawami, oraz protestują przeciw reakcyjnemu dekretowi.

RADJO LWOWSKIE

Środa 14 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowsk. kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Recital 9-letniego pianisty. 16.20: Gramofon. 16.40: „Emigracja postyczniowa w latach 1865—1880". 17.00: Koncert solistów. 17.40: „Audycja błękitnych". 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Lwowska skrzynka rolnicza. 18.55: Pogadanka literacka. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Chór Erjana. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00: Dodatek do dziennika radjowego. 21.05: Recital fortepianowy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Pieśni z Warszawy. 22.40: Odczyt w języku esperanto: „Ludwik Zamenhof". 23.00—23.30: Muzyka lekka.

Czwartek 15 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 16.00: Pogadanka o modzie. — 16.12: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: „Ludwik Zamenhof". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Koncert solistów. 19.00: „Współcześni poeci rumuńscy". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „A wszystkiemu róża winna". 22.15—24.00: Muzyka taneczna.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

TRÓJKA HULTAJSKA

Rudolf Demski, Ksawery Szczepanik i Adam Demski pracują razem w niedozwolonym rzemiośle, poprostu kradną.

Gdy Adam Demski w czerwcu br. został aresztowany pod zarzutem kradzieży, kompani jego Rudolf Demski i Ksawery Szczepanik ułatwili mu ucieczkę.

Za tę pomoc odpowiadali wczoraj wymienieni przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Medyńskiego. Ponadto byli oni oskarżeni o zbrodnię kradzieży, dokonaną w firmie Panradio.

Oskarżał prok. Ogonowski, bronił em. sędzia Zgożalski.

ZA SPRZENIEWIERZENIE PIENIĘDZY DRUKARZY PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA

Pan Konstanty Maćkówka był płatnym kasjerem stow. drukarzy „Ognisko" we Lwowie. Jak się ze swych obowiązków wywiązywał, o tem świadczy fakt, że systematycznie w ciągu kilku lat zabierał z kasy stow. Ognisko różne kwoty dla siebie. Razem kwota sprzeniewierzona wynosiła 5.602 zł.

Wczoraj trybunał karny pod przewodnictwem so. Medyńskiego po przeprowadzonej rozprawie skazał Maćkówkę na półtora roku więzienia z zawieszeniem kary na lat pięć.

Oskarżał prok. Ogonowski.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon" i „Laurel i Hardy".
APOLLO: „Banda Bubula" (George Milton).
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Laurela i Hardego dole i niedole" i „Charlie ratuje Europę".
CHIMERA: „Książę Bouboule".
GRAŻYNA: „Kapitan marynarki" (H. Liedtke).
KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą" (największy europejski film szpiegowski).
MARYSIENKA: „Pod fałszywą flagą" (największy europejski film szpiegowski).
MIRAŻ: „Kochanka z Tahiti" i „Laurel i Hardy".
OAZA: „Żółta maska" i występy artystów.
PALACE: „100 metrów miłości".
PAN: „Góry w płomieniach".
PASAŻ: „Na niebezpiecznym szlaku" i „Przedwiośnie".
PROMIEŃ: „Żądam rozwodu" i rewja.
RAJ: „Hadżi Murat" (Mozżuchin).
STYLOWY: „Obława Paryża".
ŚWIT: „Student z Pragi".
UCIECHA: „Amerykańscy szmuglerze" i „Pat i Patachon".

OGŁOSZENIA





Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.